

Historia Legii: Stracony sezon 1997/98

Wtorek, 9 czerwca 2009 r. godz. 15:38

11 lat temu na Łazienkowskiej piłkarze Legii rozegrali spotkanie, które zakończyło sezon ligowy 1997/98. Mimo wygranej z Zagłębiem Lubin, fani przez 90 minut nie dopingowali, a jedynie skandowali niewybredne hasła pod adresem "piłkarzyków". Wszystko za sprawą trzech wcześniejszych meczów wyjazdowych, które Legia przegrała w bardzo "dziwny" sposób. Po odpuszczonym meczu z Poznaniem fani uznali, że miarka się przebrała i przedwcześnie opuścili sektor gości. Później natomiast doszło do nieco mniej kulturalnej "rozmowy" niż ta, która miała miejsce niedawno w Zabrzu...

Zanim bowiem doszło do meczu z Zagłębiem piłkarze Legii przegrali kolejno mecze wyjazdowe z Widzewem, ŁKS-em i Lechem. W pierwszym grając w przewadze legioniści przegrali 0-1, nie wykorzystując rzutu karnego. W drodze powrotnej z Łodzi fani spierali się, czy niecelny strzał Czykiera z 11 metrów, był tylko dziełem przypadku. 10 dni później fani z Łazienkowskiej po raz kolejny ruszyli za swoją drużyną do "miasta włóknarzy", tym razem na stadion ŁKS-u. Tym razem czekał ich jeszcze chłodniejszy prysznic, bowiem aż trzykrotnie piłka znalazła się w bramce Robakiewicza (w tym raz po trafieniu obecnego dyrektora sportowego Legii, Mirosława Trzeciaka). Nie pomogły roszady w składzie, duet Zeigbo - Mięciel był nieskuteczny, a Czykier na boisko wszedł dopiero na ostatni kwadrans (przy stanie 0-2).

Czara goryczy przełała się przy Bułgarskiej, gdzie trzykrotnie Szamotulskiego pokonał Piotr Reiss. W tym spotkaniu Mirosław Jabłoński w ataku od pierwszej minuty wystawił młodego Maćka Sawickiego, ale ten do spółki z Mięcielem nie potrafili groźnie zagrozić bramce Kokoszanka. Fani zdegustowani brakiem zaangażowania swoich piłkarzy przedwcześnie opuścili sektor gości. Swoją złość wyładowywali m.in. w czasie meczu z Zagłębiem Lubin, które kończyło sezon 97/98. Wiadomo już było, że legioniści nie wywalczą awansu do europejskich pucharów, więc trener dał szansę debiutu młodemu bramkarzowi, Wojciechowi Kowalewskiemu. Popularny "Gibon", który do Legii trafił z Wigier Suwałki nie puścił bramki przez 90 minut. Nie pokonał go nawet Radosław Jasiński, który z 11 metrów trafił w poprzeczkę bramki od strony ulicy Łazienkowskiej. Warto wspomnieć, że w drużynie z Lubina występował wtedy m.in. Moses Molongo i Zbigniew Grzybowski.

Kibiców nie ruszały jednak boiskowe poczynania "gwiazdeczek". Tego uplanego dnia, na trybunach zasiadło niewiele ponad 3 tysiące widzów. I choć legioniści szybko wyszli na prowadzenie, to piłkarze nie byli nagradzani brawami, a jedynie niezbyt przychylnymi okrzykami o złodziejach, sprzedawczykach itd - bez względu na przebieg zawodów. Tak było, mimo wygranej 2-0, do ostatniego gwizdka sędziego.

Warto przypomnieć, że w ostatnich ośmiu kolejkach sezonu drużynę prowadził duet Jerzy Kopa - Stefan Białas, który zastąpił na stanowisku Mirosława Jabłońskiego (który przed rokiem był bardzo blisko zdobycia z Legią mistrzostwa). Niestety w sezonie 97/98 Legia nie dość, że zajęła dopiero piąte miejsce w tabeli, to już jesienią odpadła z rywalizacji o Puchar Polski, więc o europejskich pucharach mogła jedynie pomarzyć.

9.06.1998: Legia Warszawa 2-0 (2-0) Zagłębie Lubin

1-0 12 min. Marcin Mięciel

2-0 43 min. Marcin Mięciel

Legia: Wojciech Kowalewski - Jerzy Wojnecki (62. Maciej Sawicki), Jacek Zieliński, Piotr Mosór, Jacek Magiera, Bartosz Karwan (72. Tomasz Jarzębowski), Dariusz Czykier (65 min. Paweł Woźniak), Jacek Kacprzak, Jacek Bednarz, Sylwester Czereszewski, Marcin Mięciel.